

Jarosław Nowosad

nic nie płynie

biurko i nieskończoność

poważnie

może Bóg jest niepoważny
i trzyma większy świat
dla tych którzy odważą się
uciec z ciasnoty

może wszystko jest serio
a dla tych którzy naciśną kłamkę
za drzwiami jest ulica
na ulicy śnieg

katedra

czy wiesz że katedra świętego Stefana
w centrum Wiednia
jest ulepiona ze śniegu
od brudnego ulicznego u dołu
po kulę najbielszego
na szczycie wieży

dość o tym

byłem ci coś winien
za opowieść o świetlistym wężu
który wspina się po rusztowaniu kręgosłupa
zapalając kolorowe lampy
aż po najbielszą
na szczycie głowy

* * *

łatwo utopić wszystko
w potopie wszystkiego
o ile nie napisze się
odpowiednio małej Arki

pole minowe

chodź – urodzisz się
i zabiorę cię na pole minowe
gdzie nic nie jest pewne
poza miejscem w którym stoisz

odległy kwiat będzie kusił życiem
ale na jego straży stanie
możliwa śmierć – i nie ruszysz się
z miejsca w którym stoisz

aż powrócisz w stan nieważkości
pobiegiesz ponad czubkami traw

* * *

kamienie w butach
mocniej gniotą niż droga

pot i niestrawność

czy brakowało ci wody tak
że zazdrościłeś topielcom?

czy miałeś dość grzechu
jak jedzenia gdy mdli?

czy to jeszcze nawrócenie
czy już tylko niestrawność i pot?

habanera

miała flet który nazwała Mary
bęben ochrzczony Tommy
i całą resztę świata
i wzięła cały z wyjątkiem mnie

ubrana w świat niby w barwną sukienkę
kupioną gdzieś w Kalkucie czy Kairze
sobie też dała nowe imię
ale nie znajduję go w skrzynce na listy

zostawiła mi jedynie modlitwę
by świat i imię
nie okazały się dla niej za krótkie

jak porzucane po drodze cudze imiona
rozdawane instrumenty
gubione ubrania

* * *

by zawrócić ze złej drogi
muszę wiedzieć że jest zła

żeby wiedzieć
muszę dojechać do końca

jeśli dojadę – nie zawrócę
mój samochód wybuchnie

blacha maski
będzie koziółkować w powietrzu

* * *

jeśli w drogę – niech w torbie
cięży mi spokój suchych butów

i płaszcz w którym
nawet w zimie lato

zbyt wielu dałeś zginąć
bym wierzył że mnie nie pozwolisz

dawaj młotek

przybiję Twoją lewą dłoń
bo wszyscy to robią

przybiję Twoją prawą dłoń
bo coś mi się od życia należy

przybiję Twoje stopy
bo to moje życie i co Tobie do tego

no
dawaj młotek

psalm

głupiec rzekł: jest
głupiec odrzekł: nie ma

mędrzec stał z piasku rybę
nakreślił pytajnik

powiedział: choćbym umarł
nie sprawdzę czy nie zwariowałem

jak nie wiedziałem na początku
i nie wiem gdy otwieram oczy

* * *

– prof. Tadeuszowi Sławkowi

by było widać Boga
świat musiałby być dziurawy

luki w pojmowaniu latałoby się
Stwórcą o imieniu Pewność

łatwy do wierzenia byłby Bóg
brakorób

intruder alert

nie wchodzi bez uprzedzenia
do pokoju dziecka
nie próbuj się dowiedzieć
co robi gdy nie jest dzieckiem
nie wybaczy ci tego

zapukaj w drzwi
a gdy w środku coś stuknie o półkę
i usłyszysz
proszę
możesz wejść do pokoju dziecka
które znów chwilowo nim jest

kto mówi

– zamknij otwarte drzwi
a zamknięte otworzą się –

– złoty płaszcz tylko temu
kto odważy się być nagi –

gdybym poznał kto mówi te zdania
skacząc z kamienia na kamień

wiedziałbym czy
– gdy wstanę od stołu –

ci z którymi jem chleb
zobaczą mnie pierwszy raz

bóle fantomowe

prawie widzę
jak leżysz w łóżku
zaplamionym przeszłą i niedoszlą miłością
odwrócona plecami od przyszłej

prawie rozumiem
miłość za słabą by odeprzeć zdradę
zdradę nie dość silną by zająć jej miejsce

prawie to czuję
gdy idziesz ulicą
starając się nie dotykać przechodniów

prawie dostrzegam
bólące nic na twym palcu
którym znów dotkniesz
bólącego niczego w środku

* * *

jak trawa między płytami chodnika
rosnę w szczelinach twoich spraw
z piachu żwiru cementu

nie wrastam w nie
złobię tylko drogę do metalowych zbrojeń
dla wody i tlenu

możesz mnie zdeptać
na chwilę i odejść

bym dalej obracał twe sprawy
w cement żwir piach

brukowy wiersz

1

kamień brukowy
wypchnięty poza to czym był
już nie wie czym jest
zamiast bruku – wokół nic

nic podłoży kamień pod nic
nic przyciśnie kamieniem nic
nic ciśnie kamieniem w nic

kamień już nie brukowy
jest częścią niczego
wszystkiego czym nie jest bruk

2

nie ułożone nic
nie mogło wymyślić bruku
bruk musiał wyśnić nic
w najbardziej rozsypanych snach

miss Quasimodo

wyobraź sobie że Quasimodo jest kobietą
i co noc wpuszcza cię do łóżka

wasze samotności warują na dywanie
ale twoja jest niewidzialna
a jej – zapyta ją rano z lustra:

co mu odbiło
i kiedy mu przejdzie

nic poza kostiumem

nie twych rąk na mej twarzy
boję się lecz
tego co za kurtyną
którą nimi rozsuniesz

w lustrze za kurtyną
boję się lustra mej twarzy
i tego kogo ujrzę w nim
zamiast ciebie

opadnę cały z siebie
niczym kostium z aktora
i nic poza kostiumem
nie okaże się twoim

* * *

płaczcie nad Susan Atkins
nowotwór zabrał ją z więzienia

płaczcie nad Susan
jej nóż zabrał z Hollywood Sharon Tate

jeśli Susan pójdzie do piekła
będą jej tam wyświetlać filmy z Sharon

jeżeli trafi do raju
będzie musiała spojrzeć jej w twarz

biurko i nieskończoność

że stawałeś na głowie
by udawać patrzącego z góry

że mądrość powtarzałeś
z durnością sekwencera

że lustro sprzedasz za zdjęcie
pójdiesz do piekła

tam czeka biurko i nieskończoność
doskonale nudnych papierów
w celi twojej głowy

* * *

to wszystko jest tańcem

jak stopy kręcące się
po ciasnym pokoju

nic nie płynie

stojąca woda
na pewno cię nie porwie

spokojnie w niej utoniesz myśląc
jakie groźne są wodospady i wiry

i że bezpieczniej
jak każdy uczciwy człowiek
spokojnie tonąć w stojącej wodzie

czekając aż nagłą falą nadpłynie
wreszcie życie

ale nic nie płynie
gdy nie płyniesz ty

* * *

chciałeś tylko otworzyć wszystkie drzwi
przez żadne nie miałeś odwagi przejść

może dlatego zamykają się teraz kolejno

otwarte pozostaną być może jedne
byś wiedział już gdzie twoja droga

sztuka życia

z zapaloną świecą
przejsć przez las
nie podpalić lasu
nie dać zgasnąć świecy

nad Angelusem Silesiusem

...a jeżeli ja – człowiek – jestem dzieckiem Boga
ku byciu kim mnie wiedzie dorastania droga?...

coś w duszy umiera

i

coś w duszy umiera
gdy twoja pewność
okazuje się błędem

co robić kiedy spłonęły
mapy i przewodniki
instrukcje encyklopedie
święte księgi
karty gwarancyjne
co robić

nie wiem

ii

coś w duszy umiera
gdy z wiary zostaje ci już tylko
Ave Maria

Schuberta

iii

coś w duszy umiera
gdy rozjeżdżasz się na wszystkie strony
niczym łapy psa na lodzie

który jesteś prawdziwy?

iv

coś w duszy umiera
gdy prawda o tobie wychodzi z ciebie
jak płomień ze stosu drewna

a pajac się nie śmieje
bo jest taki sam

v

coś w duszy umiera
gdy kobieta klęczy w trawie
pochylając kielich swej głowy

czeka na owada
który rozchyli płatki jej włosów

niepewnym ruchem
wyjmując z nich spinę

vi

coś w duszy umiera
gdy rzucasz się w głąb własnego strachu

lądujesz w miękkiej trawie

vii

coś w duszy umiera
gdy całujesz kobietę

z każdym pocałunkiem
umiera coś innego

tej śmierci nie nazwie nikt

viii

coś w duszy umiera
gdy wolno prowadzisz dłoń
coraz dalej między uda kobiety

i coś w duszy umiera
gdy cofasz się nagle

ix

coś w duszy umiera

gdy twoje usta na brzuchu kobiety
nie mówią jej ciałem

gdy nie stajesz się sinusoidą
dudniącą w jej mózgu

X

coś w duszy umiera
gdy uśmiech kobiety

znaczy nie więcej od paru nut Chopina
w piosence Doorsów

bez dalszego ciągu

xi

coś w duszy umiera
gdy się śmiejesz

jedna jest
maszyna wiecznego ruchu:
nakręcany śmieszek

xii

coś w duszy umiera
gdy wiesz że tu gdzie jesteś
dłużej nie wytrzymasz

a każdy krok stąd będzie krokiem
poza ciebie

xiii

coś w duszy umiera
gdy na bezpiecznym brzegu drogi
stoisz brzegiem buta na asfalcie

– drogę jak każdą truciznę
bez ryzyka można wziąć w palce
choćby pod postacią ziarnka żwiru

rzucasz je za siebie
wchodzisz na drogę

xiv

coś w duszy umiera
aby wyjść z niej nie zamykając drzwi
lub mimo zamkniętych

co prawda już nie u ciebie
ale nie oszukuj się:
jest

coda

może drogi po prostu nie ma
ani okna by wyjrzał za czoło
głos który do jasności woła
lecz niekoniecznie zaprowadzi

może od niego usłyszał Nero
że i słowom będzie cesarzował
a Vincent że biedy nie spotka
byleby trzymał się podszeptanej drogi